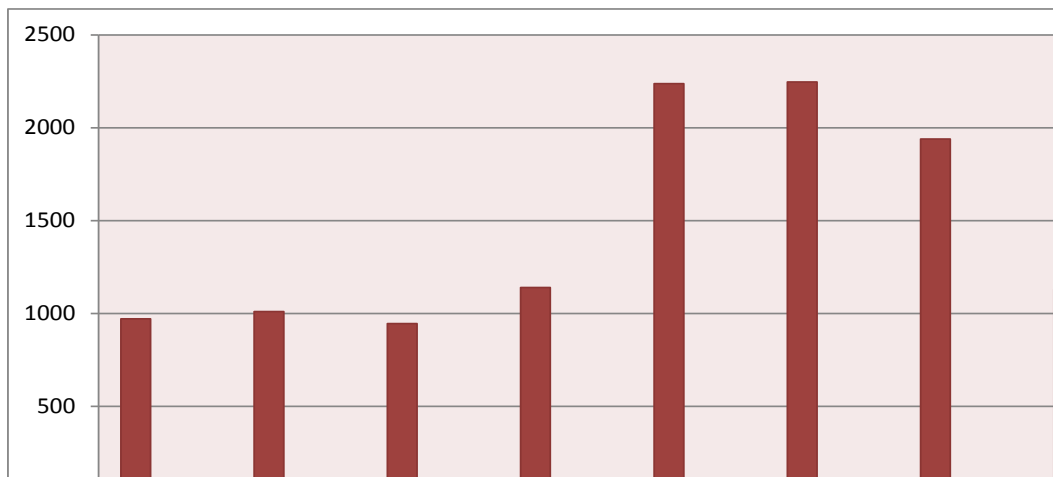


Piotr Ogrodzki

## ***Rola baz danych o zabytkach w zwalczaniu przestępczości przeciwko dziedzictwu narodowemu.***

### *Zagrożenie zabytków przestępczością.*

Od wielu lat Polska znajduje się w czołówce państw europejskich zagrożonych przestępczością przeciwko zabytkom, czy szerzej traktując przeciwko dziedzictwu narodowemu. Wiedza na temat skali tej kategorii przestępstw opiera się na analizie danych publikowanych przez Komendę Główną Policji<sup>1</sup>. Niestety zamieszczane w corocznych sprawozdaniach informacje są niewystarczające, by na ich podstawie dokonać kompleksowej oceny skali tego zjawiska. Nie wiemy ile zabytków zostało dotkniętych przestępczością (podawane dane dotyczą tylko liczby przestępstw stwierdzonych). Nie można przecież przyjąć, że zachodzi pełna równość: jedno przestępstwo – jeden utracony zabytek. Część spraw związanych z nielegalnym wywozem prowadzi Straż Graniczna, a nie policja i te już nie znajdują odzwierciedlenia w statystyce. Spod kontroli wymyka się nielegalna penetracja stanowisk archeologicznych i część przestępstw z art.108 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (niszczenie i uszkodzanie zabytków). Ujęcie w statystyce policyjnej w jednym punkcie stwierdzonych przestępstw ściganych z art. 108 i 109 (wywóz zabytku za granicę bez pozwolenia) zamazuje całkowicie sytuację. W roku 2008 stwierdzono takich przestępstw (w obu tych grupach) 71. Niestety nie wiadomo ile z nich to nielegalny wywóz (sprawy wykryte przez celników i przekazane do prowadzenia policji), a ile niszczenie zabytków. Nie znajdziemy w statystykach informacji na temat fałszerstw zabytków.



*Liczba stwierdzonych przestępstw przeciwko zabytkom w latach 2000-2008<sup>2</sup>*

Przedstawiona powyżej graficzna forma prezentacji danych wymaga komentarza. Patrząc na wykres słupkowy można dojść do wniosku, że w latach 2004-2006 doszło do dramatycznego wzrostu skali zagrożenia zabytków przestępczością. W rzeczywistości nic takiego nie miało miejsca. Zmienił się jedynie zakres przedmiotowy rejestracji w statystykach policyjnych. Przy

<sup>1</sup> [http://www.policja.pl/portal/pol/4/329/Przestepczosc\\_przeciwko\\_zabytkom.html](http://www.policja.pl/portal/pol/4/329/Przestepczosc_przeciwko_zabytkom.html)

<sup>2</sup> Na podstawie danych Komendy Głównej Policji

szerszym ujęciu pojęcia zabytku, statystyki ujęły niemal dwa razy tyle zdarzeń, co w poprzednich latach. Po trzech latach policja zmieniła zakres rejestrowanych przedmiotów i ... zmieniła się skala przestępczości. Ostatnie dwa lata (2007-2008) obliczane są według takiego samego schematu i stanowią w tym sensie porównywalne informacje. Godnym zauważenia jest spadek liczby stwierdzonych przestępstw. Czy jest to tendencja stała, wynikająca z coraz bardziej skutecznych działań policji likwidującej kolejne grupy przestępcze, przy jednoczesnej poprawie stanu ochrony i zabezpieczenia zabytków, czy tylko chwilowy brak zainteresowania przestępców zabytkami, o tym dowiemy się w najbliższych dwóch, trzech latach.

Spśród wielu form przestępczości przeciwko zabytkom najlepiej udokumentowane są kradzieże. Poszkodowani zazwyczaj szybko stwierdzają fakt, że stali się ofiarami złodziei i zgłaszają swoją stratę policji. Istnieje jednak pewien margines przypadków kradzieży, które mogą być przez długi czas (nawet całe lata) nieujawnione. Dotyczy to w szczególności kradzieży z małych kościołów filialnych, na co dzień nieużytkowanych oraz tych przestępstw, które popełniane są przez nieuczciwych pracowników muzeów, bibliotek czy archiwów. W tych przypadkach mogą minąć lata zanim ktoś odkryje, że w zbiorach brak jest niektórych muzealiów, książek czy dokumentów. Na szczególną uwagę zasługuje sytuacja w bibliotekach. Nie będzie błędem stwierdzenie, że duża część strat związanych z wycinaniem i przywłaszczeniem rycin i grafik z wypożyczanych do czytelnicy starodruków pozostaje nieujawniona. Wielką niewiadomą jest rozmiar kradzieży z nielegalnie penetrowanych stanowisk archeologicznych. Po działaniach „kopaczy” na zniszczonych stanowiskach pozostają tylko zewnętrzne ślady. Nie wiemy co zostało znalezione i przywłaszczone. W konsekwencji nie wiemy zupełnie czego szukać.

Przestępstwa związane z nielegalnym wywozem i niszczeniem zabytków są już znacznie gorzej udokumentowane. Polskie przepisy w zakresie ochrony zabytków przed nielegalnym wywozem są bardzo rygorystyczne, przy tym zbyt szeroka interpretacja pojęcia zabytku przez niektórych muzealników, wojewódzkich konserwatorów zabytków i innych ekspertów powoływanych do oceny czy zatrzymany przedmiot jest zabytkiem czy nie, powoduje, że bardzo łatwo wpaść w konflikt z prawem. Skutkiem niezrozumienia ustawowego pojęcia zabytku, sprawy karne wytaczane są ludziom, którzy przewozili łuski, czubki pocisków i inne przedmioty, których jedyną wspólną cechą jest ich wiek. Z drugiej strony, otwartość granic wewnętrznych Unii Europejskiej (UE) spowodowała, że w jej obrębie polskie ograniczenia wywozowe są lekceważone przez obywateli. Bardzo wyraźnie jest to widoczne w spadku występowania o pozwolenia na wywóz za granicę zabytku na stałe. Z każdym rokiem systematycznie zmniejsza się ilość składanych wniosków. Wśród tych złożonych przeważają wnioski dotyczące wywozu zabytków poza granicę UE i tych, które mają być transportowane drogą lotniczą. Przy istniejącej otwartości wewnętrznych granic UE bardzo trudno jest nawet w przybliżeniu oszacować skalę zjawiska nielegalnego wywozu. Z całą pewnością można stwierdzić, że jest. Reszta to już tylko przypuszczenia.

Nieco inaczej wygląda sytuacja w zakresie ujawniania i oceny przestępstw, w wyniku których dochodzi do niszczenia lub uszkodzenia zabytków. Obserwując oferowane do sprzedaży zabytki, można dojść do wniosku, że dla przestępców nie istnieje kategoria zabytków nieruchomych. Przeszukując zasoby Internetu znajdziemy oferty sprzedaży kolumn, kapitelów, portali, kilkumetrowych wysokości bram wjazdowych, fontann, obudów

kominków, kartuszy herbowych itp., które w przeszłości stanowiły integralną część zabytków nieruchomych. Odkute, wycięte czy wyrąbane są ewidentnym dowodem popełnienia przestępstwa. Ustalenie kto i kiedy je popełnił i na szkodę, jakiego zabytku nie jest łatwe, Nieuregulowany status prawny części zabytków nieruchomych czy brak opieki nad nimi ze strony właściciela skutecznie torpeduje działania policji. Praktyka wskazuje, że do postawienia zarzutów w tej kategorii spraw dochodzi niezwykle rzadko, ponieważ bardzo trudno znaleźć zniszczony zabytek, z którego zrabowano poszczególne elementy.

Ta bardzo krótka i niepełna charakterystyka zagrożenia zabytków przestępczością pokazuje z jak złożonym i wielowątkowym problemem mamy do czynienia. Zwalczanie tej kategorii przestępczości nie powinno ograniczać się jedynie do działania policji. Nie można na jej barki przerzucać całej odpowiedzialności za stan zagrożenia polskiego dziedzictwa narodowego. W równym, o ile nawet nie większym stopniu ważne są działania prewencyjne prowadzone przez samych właścicieli zabytków, wspierane odpowiednią polityką państwa i wsparciem służb ochrony zabytków i instytucji wyspecjalizowanych w ochronie zabytków.

### *Ochrona przez dokumentację.*

Jedną z form poprawy bezpieczeństwa zabytków jest ochrona przez dokumentację. Znakomite osiągnięcia w tym zakresie ma Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków<sup>3</sup>, będący bezpośrednim kontynuatorem Ośrodka Dokumentacji Zabytków. Stworzenie i promowanie odpowiednich standardów dokumentacji opisów zabytków nieruchomych i ruchomych to jedno z wielu niezaprzeczalnych osiągnięć tej instytucji. Konserwatorzy od wielu lat podkreślają, że prawidłowa dokumentacja stanowi podstawę ochrony zabytku.

Szczególne rola dokumentacji widoczna jest bardzo wyraźnie w przypadku przestępstw skierowanych przeciwko zabytkom. Poszkodowany zgłaszając swoje straty powinien przekazać podstawowe informacje, które umożliwią prowadzenie poszukiwań utraconych przedmiotów, a w sytuacji, kiedy dochodzi do zatrzymania rzeczy umożliwią ich identyfikację, pozwalając jednoznacznie określić, czy mamy do czynienia z utraconym przedmiotem, czy tylko z bardzo podobnym. Wiele bardzo wartościowych przedmiotów, nie będących zabytkami można identyfikować poprzez ich numery fabryczne. Zabytki nie mają swojej serii i numeru. Ich pozytywna identyfikacja jest możliwa tylko wtedy, jeśli posiadają prawidłowo wykonaną dokumentację. Jej brak może uniemożliwić skuteczność działań organów ścigania.

Dokumentacja to nie tylko wsparcie dla działań policji, ale również możliwość poinformowania innych osób i instytucji o fakcie kradzieży i uczulenia ich w przypadku dokonywania ewentualnego zakupu przedmiotu, który przecież może pochodzić z kradzieży. Jeśli nie ma upowszechnianych informacji o utraconych i poszukiwanych zabytkach, nie dziwmy się, że po kilku latach nie możemy odzyskać skradzionych nam przedmiotów, bowiem kodeks cywilny dopuszcza nabycie własności rzeczy ruchomych przez zasiedzenie (*art.174. Posiadacz rzeczy ruchomej nie będący jej właścicielem nabywa własność, jeżeli posiada rzecz nieprzerwanie od lat trzech jako posiadacz samoistny, chyba że posiada w złej wierze*). Trudno będzie wykazać złą wiarę komuś, kto nie miał możliwości stwierdzenia, że nabyty przez

---

<sup>3</sup> <http://www.kobidz.pl>

niego zabytek pochodzi z przestępstwa. Ryzyko zaistnienia takiej niekorzystnej dla poszkodowanego właściciela sytuacji będzie rosło, jeśli nie będzie dysponował właściwą dokumentacją utraconych zabytków.

Dokumentację dotyczącą swoich zbiorów posiadają muzea, biblioteki i archiwa. Zasady prowadzenia inwentarzy i katalogów regulują odpowiednie ustawy, a precyzują przepisy wykonawcze. Przydatność w działaniach poszukiwawczych zawartych w inwentarzach danych jest różna. Spośród wymienionych instytucji najczęściej udaje się wykorzystać dane z muzeów, jeśli muzealia mają opracowane karty katalogu naukowego. Prawdopodobnie wypełniona karta i dołączona do niej dokumentacja fotograficzna może znacząco wpłynąć na skuteczność poszukiwań utraconych zbiorów. Nie tylko fotografia jest ważna, ale również i opisy, a w szczególności te, które zawierają cechy charakterystyczne. To właśnie dzięki nim można pozytywnie identyfikować przedmioty, nawet, jeśli są do siebie bardzo podobne (tak bywa w przypadku wytwarzanych seryjnie zabytków rzemiosła artystycznego). Trudno ocenić jednoznacznie poziom dokumentacji muzealnej. Tak, jak wszędzie można znaleźć przykłady bardzo dobrze opracowanych kart, jak też i takich, które nie pozwolą skutecznie poszukiwać utraconych zbiorów.

gorzej wygląda sytuacja w bibliotekach i archiwach. Katalogi zbiorów zazwyczaj są kompletne, ale zawarte w nich informacje na temat poszczególnych pozycji nie są wystarczające w przypadku ich utraty. Sprawy skradzionych starodruków z różnych bibliotek pokazują, jak ciężko - nawet w przypadku niezwykle cennych dzieł - uzyskać informacje dotyczące utraconych pozycji (zdjęcia czy wykaz cech charakterystycznych). Dane ograniczają się zazwyczaj do tytułu, autora, roku wydania, liczby stron, formatu, formy oprawy i ewentualnie wskazania miejsc naniesienia znaków własnościowych. Lokalizację tych ostatnich stosunkowo łatwo ustalić i bardzo często przestępcy usuwają je bardzo skutecznie, chyba, że biblioteka stosuje utajone znakowanie sobie tylko znanymi metodami. Dodatkowe znakowanie starodruków, czy innych cennych wydawnictw oraz dokumentów archiwalnych jest godne szerszego polecenia. W prosty, nieskomplikowany sposób można nadać indywidualne cechy książkom, które z zasady występują na rynku w więcej niż jednym egzemplarzu.

Dane w rejestrze zabytków ruchomych są bardzo zróżnicowane. Wpisy i karty założone w latach 60-tych i 70-tych pozostawiają wiele do życzenia. Słabe i niekompletne opisy, błędy w wymiarowaniu obiektów, bardzo słaba dokumentacja fotograficzna to podstawowe mankamenty tej dokumentacji, w praktyce mocno ograniczające ich wykorzystanie do prowadzenia poszukiwań w przypadku utraty zabytków. Braki i niedociągnięcia w starych kartach najczęściej wychodzą przy poszukiwaniach skradzionych zabytków sakralnych np. rzeźb czy detali architektonicznych z ołtarzy. Do rejestru zabytków wpisywano cały ołtarz, a nie poszczególne części składowe. Załączona do karty dokumentacja fotograficzna pokazywała również cały ołtarz (niestety nikt nie fotografował w zbliżeniu poszczególnych fragmentów ołtarza). W następstwie tego mamy taką sytuację, że w przypadku ujawniania kradzieży elementów ołtarza, jako dokumentację fotograficzną przekazuje się zdjęcie bardzo małego formatu przedstawiające cały ołtarz z zaznaczonymi skradzionymi elementami, których wielkość na zdjęciu rzadko przekracza 5 mm. Nawet przy obecnych technikach obróbki zdjęć nie sposób zrobić czytelnego powiększenia nadającego się w pełni do prowadzenia poszukiwań. Ostatnie lata przyniosły wyraźny postęp w tworzeniu

dokumentacji zabytków ruchomych wpisywanych do rejestru bądź tych, które są weryfikowane przez pracowników wojewódzkich urzędów ochrony zabytków. Technologia cyfrowa, dostępność aparatów cyfrowych, łatwość wykonywania i podstawowej obróbki zdjęć cyfrowych, a przede wszystkim zminimalizowanie kosztów związanych ze sporządzaniem dokumentacji fotograficznej zdecydowanie poprawiło jakość nowych kart. W niektórych województwach (podlaskie, lubelskie) przeprowadzono wspólną akcję sprawdzania stanu ochrony i zabezpieczenia zabytkowych obiektów sakralnych. W jej trakcie wykonano między innymi kompletną dokumentację fotograficzną wszystkich zabytków ruchomych wpisanych do rejestru zabytków (z uwzględnieniem ich cech charakterystycznych). Dopiero o takiej dokumentacji możemy powiedzieć, że spełnia wymogi ochrony zabytków przez dokumentację. Jeśli podobne działania zostaną podjęte w równie szerokim zakresie na terenie innych województw za kilka lat uzyskamy bardzo skuteczne narzędzia do walki z przestępcami wprowadzającymi na rynek sztuki skradzione zabytki.

W najgorszej sytuacji, pod względem posiadanej dokumentacji, są zbiory pozostające w rękach osób fizycznych. Zadziwiające, że nawet zbieracze i kolekcjonerzy często nie mają właściwie udokumentowanych zbiorów. W przypadku ich utraty policji zgłaszane są ogólne spisy przedmiotów, zdjęcia ze spotkań rodzinnych, na których w tle widać skradzione dzieła sztuki i antyki, odręczne szkice, przedstawiające w przybliżeniu to, co zostało skradzione. Gdyby chcieć na podstawie tych ostatnich dokonywać identyfikacji to, do wyjaśnienia trzeba byłoby zatrzymać wszystkie podobne znajdujące się w obrocie - od antykwariatów poczynając, a na bazarach i giełdach staroci kończąc. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że osoby fizyczne należą do jednych z najbardziej zagrożonych przestępczością przeciwko zabytkom grup, to jest to bardzo niepokojąca informacja.

### *Bazy danych o zabytkach ruchomych w Polsce.*

Posiadana dokumentacja zabytków ruchomych (katalogi, inwentarze, zbiory kart) to jedno, a zarządzanie nimi i wykorzystywanie zasobów, to druga strona medalu. Elektroniczne bazy danych o zabytkach pojawiły się w Polsce wraz z upowszechnieniem się komputerów osobistych. Koniec lat 80-tych, to początek tworzenia elektronicznych baz danych. Choć minęło już blisko 20 lat, to nadal służby konserwatorskie czy muzea są na etapie budowania nowoczesnych systemów informatycznych do zarządzania danymi o zabytkach i muzealiach. Jak zatem wyglądają polskie zasoby informatyczne o zabytkach? Postaram się w skrócie przedstawić informację o trzech najważniejszych (z punktu widzenia zwalczania przestępczości przeciwko dziedzictwu narodowemu) zasobach danych o zabytkach i muzealiach.

### **Krajowy wykaz zabytków skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem.**

Teoretycznie jest to najmłodszy zasób danych, bowiem podstawę prowadzenia tego wykazu dała ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z dnia 23 lipca 2003 roku zobowiązując Generalnego Konserwatora Zabytków do prowadzenia w formie zbioru kart informacyjnych, krajowego wykazu zabytków skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem (Art.23). Z dniem 1 września 2004 roku prowadzenie tego wykazu zostało powierzone Ośrodkowi Ochrony Zbiorów Publicznych. Baza danych nie była jednak tworzona od podstaw. Jej faktyczną podstawą był prowadzony w Ośrodku od 1986 roku (od

1992 w formie komputerowej bazy danych) centralny wykaz skradzionych i zaginionych dóbr kultury. Jest to chyba jedna z najstarszych baz danych zawierających informacje o zabytkach. Od wielu lat jest systematycznie uzupełniana i rozwijana do obecnej postaci, ogólnodostępnej w Internecie bazy danych (<https://www.skradzionezabytki.pl>).

Z uwagi na początkowy zakres zadań statutowych Ośrodka do roku 1990 katalog skradzionych dóbr kultury zawierał dane o stratach muzeów (w wyniku kwerendy muzealnej zebrano dane o stratach muzealiów od roku 1970), dopiero po zmianie zakresu działania Ośrodka uzupełniono dane o skradzionych dobrach kultury na przedmioty innego pochodzenia. Od samego początku przy tworzeniu bazy danych ściśle współpracowano z policją. Kopia danych, raz w tygodniu była przekazywana do Biura Kryminalnego Komendy Głównej Policji. Jednym z problemów, z którymi borykano się od początku było zapewnienie ciągłego dostępu osobom uprawnionym z zewnątrz do bazy danych. Problem ten został rozwiązany dopiero w 2005 roku, kiedy przebudowano całą bazę i udostępniono ją w Internecie. Od tej chwili każdy po założeniu sobie konta ma możliwość uzyskania podstawowych informacji. Na koniec 2008 roku zalogowanych do systemu było ponad 3600 osób. W tej liczbie 1200 osób (o różnym poziomie dostępu do danych) stanowili funkcjonariusze służb celnych, Straży Granicznej i Policji. Tylko 40 osób ma pełny dostęp do danych zawartych w krajowym wykazie.

W bazie danych znajdują się informacje o blisko 9400 zabytkach. Z tej liczby poszukiwanych jest 8 000, 760 nielegalnie wywożonych oraz blisko 600 odzyskanych (w przypadku odnalezienia zabytku zmienia się jego status w bazie danych, a dane pozostają). Informacje zgromadzone są w kilkunastu działach. Najwięcej utraconych dzieł sztuki znajduje się w dziale malarstwo (2500), rzeźba (1350), książki, kartografia i filatelistyka (716), złotnictwo (500), numizmaty i medale (500) oraz ceramika (400). Jeśli zestawimy dane dotyczące ilości stwierdzonych przestępstw przeciwko zabytkom z zasobami krajowego wykazu zabytków skradzionych dostrzeżemy bardzo wyraźnie kolejny (jak dotychczas do końca nierozwiązany) problem – przekazywania do Ośrodka informacji o skradzionych zabytkach. Zgodnie z Art.23 ust.2 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami wojewódzki konserwator zabytków, organy Policji, Straży Granicznej i administracji celnej są obowiązane niezwłocznie przekazywać, w celu ujęcia w wykazie, Generalnemu Konserwatorowi Zabytków informacje o zabytku skradzionym lub wywiezionym za granicę niezgodnie z prawem. W kwietniu 2007 roku Generalny Konserwator Zabytków zwrócił się z pismem do Komendanta Głównego Policji o zwrócenie większej uwagi na wypełnianie obowiązku ustawowego przez jednostki policji (w 2006 roku Policja zgłosiła tylko 70 informacji o skradzionych zabytkach, na 1800 stwierdzonych przestępstw).

Szybkie i możliwie pełne przekazywanie danych o utraconych i poszukiwanych zabytkach to w tej chwili jeden z najbardziej palących problemów do rozwiązania. Prowadzący krajowy wykaz zabytków skradzionych Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych może pozyskiwać informacje z wielu źródeł – osoby i instytucje poszkodowane, wojewódzcy konserwatorzy zabytków, prasa itp. Jako najlepsze i najbardziej wiarygodne źródło zawsze uznawana była policja i pozostałe służby wymienione w ustawie.

Wydaje się, że chyba nie wszyscy do końca zdają sobie sprawę, jak istotne jest funkcjonowanie krajowego wykazu w możliwie najpełniejszej postaci. Im więcej informacji o utraconych zabytkach, tym wymagania wobec osób działających na rynku sztuki mogą być

większe. Skończą się częste tłumaczenia: „skąd mam wiedzieć, że coś jest kradzione”, odpadnie zasłanianie się dobrą wiarą w przypadku nabycia przedmiotów pochodzących z przestępstwa. W sposób daleko pełniejszy niż obecnie można będzie przeprowadzać analizy, które pozwolą na lepsze typowanie zagrożonych zbiorów oraz na wychwycenie zmieniających się trendów w działaniach przestępców. To wszystko jest już możliwe do wykonania w oparciu o istniejącą bazę danych, ale z uwagi na zawarte w niej niepełne dane obarczone jest dość dużym prawdopodobieństwem błędu.

### **Rejestr zabytków ruchomych.**

Rejestr zabytków ruchomych prowadzą wojewódzcy konserwatorzy zabytków, każdy w zakresie swojej właściwości terytorialnej. Kopie decyzji o wpisie i dane dotyczące wpisanych zabytków przekazywane są do Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków. Jeśli ktoś poszukuje danych dotyczących całego kraju, to jest to właściwy adresat. Nie ma jednolitego systemu informatycznego, na którym pracowałiby wojewódzcy konserwatorzy zabytków. W historii służby konserwatorskiej był jeden krótki moment na początku lat 90-tych, w którym można było wprowadzić jeden system dla całej służby konserwatorskiej. Niestety tej szansy nie wykorzystano i po zmianie systemowej w 1996 roku, w wyniku, której wojewódzcy konserwatorzy zabytków zostali częścią administracji zespolonej już było za późno. Każdy urząd konserwatorski poszedł własną drogą i tak to wygląda do dnia dzisiejszego.

KOBiDZ<sup>4</sup> scala przesyłane dane i na swój własny użytek dysponuje bazą danych o zabytkach ruchomych. Dostępne w komputerze informacje nie zawierają zdjęć, a tylko podstawowe dane związane z wpisem do rejestru zabytków. W bazie KOBiDZ znajduje się w tej chwili ponad 208 000<sup>5</sup> zabytków. W tej liczbie nieco ponad 145 000 stanowią zabytki sakralne, 48 000 to kolekcje (tutaj zdecydowanie przeważają wpisy wyposażenia i zasobów likwidowanych zakładów przemysłowych). Cechą charakterystyczną rejestru zabytków ruchomych jest zdecydowana przewaga wpisów dotyczących zabytków sztuki sakralnej (około 75%). Nasylenie rejestrów zabytkami ruchomymi jest różne w poszczególnych rejonach kraju. Najwięcej (46 272) wpisanych jest w województwie podkarpackim, dolnośląskim (29 220), małopolskim (20 670), mazowieckim (18 129) i wielkopolskim (15 644). Najmniejsza liczba zabytków ruchomych znajduje się w rejestrach województwa zachodniopomorskiego (1925) i podlaskiego (3614).

Wpisy zabytków stanowiących własność osób fizycznych należą do rzadkości. Zgodnie z Art.10 ust.1 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami do rejestru wpisuje się zabytek ruchomy na podstawie decyzji wydanej przez wojewódzkiego konserwatora zabytków na wniosek właściciela tego zabytku. Jeśli sam właściciel nie wystąpi o dokonanie wpisu to możliwości konserwatora są bardzo ograniczone (Art.10 ust.2 Wojewódzki konserwator zabytków może wydać z urzędu decyzję o wpisie zabytku

---

<sup>4</sup> Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków (KOBiDZ) zarządzeniem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dniem 1 stycznia 2011 r. został przekształcony na Narodowy Instytut Dziedzictwa (NID)

<sup>5</sup> Dane liczbowe przedstawione w tym akapicie pochodzą z bazy danych Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków i obejmują zasoby rejestru na dzień 31.12.2008 r.

ruchomego do rejestru w przypadku uzasadnionej obawy zniszczenia, uszkodzenia lub nielegalnego wywiezienia zabytku za granicę albo wywiezienia za granicę zabytku o wyjątkowej wartości historycznej, artystycznej lub naukowej). Biorąc pod uwagę formę wpisu (decyzja administracyjna) i możliwości jej zaskarżenia, to pod względem dowodowym konserwator porusza się po bardzo cienkiej linii. Szalenie trudno jest udowodnić *uzasadnioną obawę zniszczenia, uszkodzenia czy nielegalnego wywozu zabytku*. Obserwując rynek sztuki i krążące tam wspaniałe zabytki, aż trudno sobie wyobrazić, że praktycznie nie ma możliwości objęcia ich ochroną, jeśli o to nie zawnioskuje sam właściciel.

### **Muzealne bazy danych.**

Zabytki zgromadzone w muzeach nie są wpisywane do rejestru zabytków ruchomych. Dane na ich temat znajdują się w inwentarzach muzealnych i katalogach naukowych muzeów. Zgodnie z art.21 ustawy o muzeach z dnia 21 listopada 1996 roku muzealiami są rzeczy ruchome i nieruchome stanowiące własność muzeum i wpisane do inwentarza muzealiów. Według danych statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego, w roku 2007 muzea posiadały 13 000 000 eksponatów. O ile ilość eksponatów w muzeach cały czas oscyluje w granicach wykazywanych w roku 2007, to systematycznie, od kilku lat rośnie liczba muzeów. Od roku 2000 przybyło ich blisko 90 (w roku 2000-632, w 2007 – 720). Elektroniczne bazy danych (głównie inwentarz muzealny) rozwijały się podobnie jak rejestr zabytków, z tą różnicą, że nigdy nie było szans na stworzenie jednolitego programu, który mogłyby stosować wszystkie muzea. Dla rejestrów zabytków taka szansa była, gdy istniała Państwowa Służba Ochrony Zabytków. Z powodu dużego zróżnicowania organów założycielskich (ministerstwa, urzędy marszałkowskie, powiaty, gminy, miasta) muzea takiej możliwości nie miały. Część muzeów skorzystała z programu Musnet, część z innych, niektóre wprowadziły własne rozwiązania oparte o pracę własnych informatyków. Skutek jest taki, że przy zbliżonych danych (przepisy wyraźnie wskazują, co powinien zawierać inwentarz muzealny) funkcjonuje wiele programów, działających w różnych formatach. Bardzo trudno osiągnąć jest synchronizację danych, czy stworzenie sieci wymiany informacji o zbiorach. Prace takie zostały podjęte, ale jaki będzie ich skutek przekonamy się w przyszłości. Wydaje się, że najłatwiej będą mogły osiągnąć pożądaną efekt muzea pracujące na jednej platformie informatycznej (np. Musnet). Z punktu widzenia technicznego możliwe jest stworzenie wspólnej platformy wymiany danych. Pytanie zasadnicze, kto to sfinansuje skoro nie ma jednego podmiotu, będącego organem założycielskim dla wszystkich muzeów.

W odróżnieniu od rejestru zabytków ruchomych czy ewidencji prowadzonych przez zbieraczy i kolekcjonerów karty zbiorów muzealnych zawierają bardzo precyzyjne opisy muzealiów. Zasoby katalogu naukowego uzależnione są od wielkości zbiorów (im więcej muzealiów, tym większe prawdopodobieństwo, że jakaś ich część nie posiada opracowanych kart. Jedną z dobrych praktyk, jaka przejęła się w polskich muzeach, jest wykonywanie dokładnych kart muzealiów, które mają być wypożyczane na wystawy czasowe. To prawidłowe działanie. Nie powinno dochodzić do sytuacji, w której poza macierzyste muzeum wyjeżdżają zbiory bez sporządzonej dokładnej dokumentacji opisowej i fotograficznej (w tym również i zdjęć makrofotograficznych). Zagrożenie dla zbiorów może być wyższe poza jednostką macierzystą. W przypadku kradzieży tylko bardzo dokładna dokumentacja fotograficzna i opisowa może okazać się ratunkiem.



### **Poszukiwane zabytki w międzynarodowych bazach danych.**

Pomocą w poszukiwaniach utraconych zabytków są nie tylko krajowe, ale i międzynarodowe bazy danych. Na dwie z nich chciałbym zwrócić szczególną uwagę, bazę danych o utraconych dobrach kultury prowadzoną przez Międzynarodową Organizację Policji Kryminalnej (OICP), znaną jako INTERPOL oraz prywatną, o nazwie Rejestr Zaginionych Dzieł Sztuki (Art Loss Register).

#### *Baza danych INTERPOL.*

Odkąd działa INTERPOL jednym z głównych jego zadań była wymiana informacji, w tym również o poszukiwanych dobrach kultury. Uprawnionymi do przekazywania informacji do tej bazy są tylko jednostki policyjne. W swojej historii Interpol odstępował kilkakrotnie od tej zasady. Skorzystała z tego również Polska. Kiedy w 1989 roku dokonano kradzieży 7 obrazów z Muzeum w Śmiełowie i wszystko wskazywało na to, że mogą się odnaleźć w Europie Zachodniej Interpol przyjął zgłoszenie od Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych (Polska jeszcze wtedy nie była członkiem tej organizacji). Przypuszczenia, co do obrazów wkrótce się potwierdziły. W ciągu kilku lat większość z nich została odnaleziona na terenie Niemiec, Holandii i Austrii. Wprowadzenie informacji do bazy danych spowodowało, że Policje tych krajów miały podstawę do działania i zatrzymania dzieł sztuki w momencie próby wprowadzania ich na rynek antykwaryczny.

Przez długie lata baza danych o skradzionych dobrach kultury była dostępna dla policji państw członkowskich OICP. Dopiero kilka lat temu zdecydowano się udostępnić informacje na zewnątrz. Kiedy na jednej z konferencji w Lyonie przedstawiono ten pomysł nie spotkał się on z entuzjastycznym przyjęciem przez część policjantów. Najwięcej wątpliwości zgłaszali Niemcy. Przeważało jednak zdanie Sekretariatu Generalnego, który uzasadniał konieczność udostępnienia danych, dążeniem do zwiększenia skuteczności oddziaływania na podmioty działające na rynku sztuki. Do czasu upowszechnienia wiedzy o poszukiwanych zabytkach, każdy antykwariusz czy handlarz antykami mógł tłumaczyć się brakiem informacji o skradzionych dziełach sztuki. Bardzo trudno było wykazać jego działania, jako prowadzone w złej wierze. Od momentu udostępnienia bazy danych koronny argument: „Skąd mam wiedzieć?” – przestał mieć znaczenie. Teraz tylko trzeba chcieć sprawdzać zasoby bazy danych. Instytucje czy osoby chętne mogą wykupić za stosunkowo niewielką kwotę licencję i w cyklu rocznym otrzymywać, co dwa miesiące aktualną bazę danych (rozprowadzana jest na płytach DVD). Na okładce opakowania mamy polski akcent - na pierwszym planie figuruje ikona Matki Bożej, która została skradziona w kościele w Jasieniu. Nie mamy danych, czy w Polsce poza Ośrodkiem Ochrony Zbiorów Publicznych jeszcze ktoś korzysta z danych Interpolu.

W bazie danych znajduje się ponad 32 000 obiektów zgłoszonych, jako utracone przez policje poszczególnych krajów. Z Polski do katalogu strat zgłoszono 528 zabytków. Śledząc daty wpisów poszczególnych obiektów można przeanalizować aktywność policji w ocenie strat w zakresie dóbr kultury i ich zgłaszaniu do międzynarodowych poszukiwań. W roku 2004 zgłoszono 4 zabytki, przez kolejne dwa lata nie zgłoszono żadnego, w 2007 roku wprowadzono 5 zabytków, a w 2008 roku 141. Jeśli przypomnimy sobie skalę kradzieży zabytków w Polsce, to dziwi sytuacja, jaka miała miejsce do roku 2008. Ten ostatni to

wyężona praca powołanego w strukturach Biura Kryminalnego Komendy Głównej Policji Krajowego Zespołu do Walki z Przeszłością Przeciwko Dziedzictwu Narodowemu. To bardzo dobra prognoza na przyszłość.

Rozprowadzana na płytach DVD baza danych Interpolu (*Stolen Works of Art*) w takiej postaci jest dostępna tylko dla instytucji i osób spoza organizacji. Policje krajów członkowskich mają do niej dostęp on-line poprzez wydzielone sieci komputerowe. Każda zmiana jest, więc znana natychmiast policji, natomiast na zewnątrz dochodzi z niewielkim opóźnieniem.

#### *Art Loss Register (ALR).*

ALR to prywatne przedsiębiorstwo, zajmujące się rejestrowaniem i poszukiwaniem skradzionych i zaginionych dzieł sztuki. ALR powstało w Londynie w 1991 roku, jako kontynuacja istniejącej od 1976 roku *International Foundation for Art Research*. Prowadzona baza danych zawiera ponad 170 000 zarejestrowanych obiektów (każdego roku przybywa około 10 000 poszukiwanych przedmiotów). Swoje straty może zgłosić każdy poszkodowany, jednak rejestrowane są tylko przedmioty, których jednostkowa wartość przekracza 1000 funtów brytyjskich oraz właściciel posiada szczegółowe dane, pozwalające na identyfikację skradzionych przedmiotów (szczegółowe opisy i zdjęcia). Opłata rejestracyjna jest niewielka, ale właściciel musi się liczyć z dodatkową opłatą w przypadku odzyskania skradzionego dzieła sztuki przez ALR.

Zasada w poszukiwaniach jest bardzo prosta – korzystając z dostępnych informacji (Internet, katalogi aukcyjne, ogłoszenia sprzedaży) tropi się na całym świecie skradzione zabytki. W dobie globalnej komunikacji, a zwłaszcza rozwoju nie jest to wcale takie trudne. Najwięcej dzieł sztuki (około 50%) ALR odzyskuje czerpiąc dane z oficjalnych katalogów aukcyjnych i innych ogłoszeń sprzedaży. Oznacza to jedno. W ocenie przestępców, wprowadzenie dzieł sztuki na oficjalny rynek sztuki, to potencjalnie największe źródło zysku. Tę okoliczność wykorzystuje ALR i tym tropem powinni iść inni. Penetracja rynku sztuki to potencjalnie największa szansa na odzyskanie skradzionych zabytków.

Organizacja ma swoje filie, które działają w Nowym Yorku, Kolonii, Amsterdamie i Paryżu. ALR oferuje jeszcze jedną usługę – posiadacz dzieła sztuki może zlecić sprawdzenie, czy nie figuruje on, jako poszukiwany. Usługę zleca się za pośrednictwem Internetu opłacając ją kartą kredytową. Odpowiedź przesyłana jest mailem. Charakterystycznym dla działania ALR jest nieudostępnianie danych na zewnątrz. W bazie danych Interpolu, czy w naszym polskim wykazie skradzionych zabytków powszechnie są dostępne tylko podstawowe dane mogące pomóc w identyfikacji przedmiotu, a nie informujące o jego właścicielu. ALR to jednak komercyjne przedsięwzięcie, które musi się samo utrzymać na rynku. Korzystaniem z jego zasobu oprócz samych poszkodowanych są bardzo często zainteresowane towarzystwa ubezpieczeniowe. W odróżnieniu od Polski na zachodzie ubezpieczenie kolekcji czy pojedynczych dzieł sztuki występuje dość często. Niektóre firmy ubezpieczeniowe mają wyspecjalizowane produkty do ubezpieczenia dzieł sztuki. Dla takich firm bardzo ważnym jest odzyskanie skradzionego dzieła sztuki, przecież wpływa to bezpośrednio na koszty odszkodowania. Ubezpieczenia dzieł sztuki w Polsce należą do wielkiej rzadkości, podobnie jak korzystanie z ALR. Warto jednak o tej możliwości wiedzieć. Może się okazać, że jest to jedna z ostatnich desek ratunku.

### **Problemy efektywnego wykorzystania baz danych i ich przeszłość.**

Dysponowanie bazami danych to jedno, a efektywne ich wykorzystanie to kolejna sprawa. W polskiej rzeczywistości niestety nie możemy mówić o posiadaniu pełnych danych o zabytkach (tych, które zawierają wiedzę o zabytkach znajdujących się w kolekcjach i rejestrach oraz tych, które zostały utracone). Pod względem technologicznym najbardziej zaawansowany jest krajowy wykaz zabytków skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem. Jest to jedyna, powszechnie dostępna baza danych. Jej podstawowym mankamentem jest niekompletność danych. Jestem głęboko przekonany, że realizowanie przez organy ścigania ustawowego obowiązku przekazywania danych zdecydowanie poprawiłoby nie tylko odzyskiwanie skradzionych zabytków, ale również pomogłoby efektywniej planować działania prewencyjne. Konstrukcja bazy danych pozwala (osobom posiadającym odpowiedni poziom dostępu do danych) prowadzić analizy z uwzględnieniem wielu kryteriów. Trzeba tylko mieć co analizować. Wyraźnym mankamentem w przypadku krajowego wykazu zabytków skradzionych jest brak powiązania z innymi bazami danych np. z rejestrem zabytków ruchomych znajdującym się w KOBiDZ czy policyjną bazą danych (nawet jeśli transfer danych miałby iść tylko w jedną stronę – z wykazu do policji). Już dwa lata policji zostały udostępnione protokoły zapisu danych celem możliwości skoordynowania danych. Jak do tej pory do transferu informacji nie doszło. Wymiana informacji i szybki transfer danych pomiędzy poszkodowanymi, a wykazem skradzionych zabytków to jeden z podstawowych problemów. W przypadku utraty zabytku powinny być możliwości automatycznego przesyłania danych. Wskazano by również, by polskie informacje o poszukiwanych zabytkach były dostępne również w języku angielskim. Jest to stosunkowo proste do osiągnięcia. Wystarczy trochę kilkanaście tysięcy środków inwestycyjnych. Niestety światowy kryzys gospodarczy dotknął kulturę i zaplanowane na rok 2009 działania zmierzające do stworzenia wersji angielskojęzycznej bazy danych na razie muszą ulec zawieszeniu. Jednym z najbardziej pożądanym rozwiązań technicznych wspierających poszukiwania utraconych zabytków byłoby oprogramowanie współpracujące z krajowym wykazem zabytków skradzionych umożliwiające analizę zawartych w Internecie plików graficznych na podstawie ich zawartości. Komputerowa analiza plików graficznych – porównywanie zdjęć znajdujących się w bazie danych skradzionych obiektów z oferowanymi na krajowym i międzynarodowym rynku sztuki obiektami to najbardziej pożądana przyszłość. Jedno z takich narzędzi dostępne jest nawet w Polsce. Niestety jego cena jest tak wysoka, że do tej pory nie znalazła się żadna instytucja kultury, którą byłoby stać na ten produkt.

Rzetelna weryfikacja danych, ich uzupełnienie i stworzenie ogólnopolskiej sieci, to problemy rejestru zabytków ruchomych. W planach KOBiDZ jest stworzenie ogólnopolskiej sieci łączącej ten ośrodek, z regionalnymi oddziałami. Docelowo sieć powinna również objąć wojewódzkie urzędy ochrony zabytków i łączyć w jeden system dane o skradzionych zabytkach Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych. Faktycznym problemem jest jednak weryfikacja danych i możliwość rozbudowania rejestru zabytków ruchomych. Obecny stan służb konserwatorskich nie nastroja na optymistyczne planowanie weryfikacji ponad stu tysięcy danych i ich uzupełnienie o aktualną i bardzo rozbudowaną dokumentację fotograficzną. Spośród wszystkich możliwych działań najłatwiejsze są te, które należą tylko do sfery technicznej. Ich realizacja wymaga tylko jednego – pieniędzy. Te można pozyskać.

Znacznie trudniej jest prowadzić takie działania, które uzależnione są od dobrej woli ludzi. Najtrudniej jest zmienić mentalność człowieka. Ta prawda odnosi się również do ochrony zabytków. Mając nawet do dyspozycji bardzo duże fundusze nie wszystko można zrealizować, jeśli nie będzie woli współpracy.

Jednym z godnych realizacji pomysłów, które mogą ułatwić funkcjonowanie baz danych, jest popularyzacja wśród zbieraczy i prywatnych kolekcjonerów standardu opisu zabytków Object-ID Standard. Ten system opisu przedmiotu został opracowany przez Getty Instytut i jest propagowany między innymi przez Międzynarodową Radę Muzeów (ICOM). Krajowy zespół do walki z przestępczością przeciwko dziedzictwu narodowemu wystąpił z inicjatywą szerokiego rozpropagowania tego systemu wśród polskich kolekcjonerów i zbieraczy. We wrześniu 2008 roku odbyło się nawet specjalne seminarium poświęcone temu tematowi. Wszyscy zebrani jednoznacznie przychyliłi się do pomysłu policji. Niestety, po wystąpieniu policji do MSWiA o zgodę na realizację pomysłu zapadła cisza, która trwa już od sześciu miesięcy. Dobry pomysł utknął w biurokratycznych procedurach. Trzeba mieć nadzieję, że się to zmieni, bo pomysł wart jest rzeczywiście realizacji.

Wykorzystanie baz danych o zabytkach w działaniach prewencyjnych jest już rzeczywistością. Nie można jednak powiedzieć, że wszystkie możliwości jakie stwarza technika są już wykorzystane. Instytucje prowadzące takie bazy danych lub z nich korzystające mają pomysły na zwiększenie ich efektywności. Trzeba mieć nadzieję, że potrzebę taką dostrzegą również ich organy założycielskie i wspomogą logistycznie i finansowo proponowane działania.

W dobie otwartych granic, nieskrępowanego rynku sztuki, rozwoju handlu internetowego, a przede wszystkim wysokiego zagrożenia przestępczością skierowanego przeciwko dziedzictwu narodowemu wszystkie instytucje i osoby zaangażowane w zwalczanie tej kategorii przestępczości powinny uzyskać od Państwa daleko idące wsparcie. W przeciwnym razie, polskie dziedzictwo kulturalne będziemy mogli oglądać wkrótce wszędzie ... tylko nie w Polskich kolekcjach, kościołach i muzeach.